

Całkowity zakaz kontaktów ojca z dzieckiem z powodu jego prób przekazywania mu swojej wiary

Vojnity przeciwko Węgrom (wyrok – 12 lutego 2013r., Izba (Sekcja II), skarga nr 9617/07)

Péro Vojnity z Szegedu należy do zgromadzenia religijnego Hit Gyülekezet (Kongregacja Wiary). W 2000 r. po rozwodzie, sąd postanowił, że syn skarżącego zamieszka z matką. Dwukrotnie sądy węgierskie oddaliły jego wnioski o zmianę zasad kontaktów z dzieckiem. W 2006 r. odebrały opiekę nad dzieckiem matce, ale równocześnie odmówiły przyznania jej ojcu z powodu jego rzekomego prozelityzmu. Umieściły chłopca w domu jego starszego brata, a następnie odebrały ojcu całkowicie prawo do kontaktów stwierdzając, że nadużywał go narzucając synowi swoje przekonania religijne.

W skardze do Trybunału zarzucił w szczególności, że powodem odmowy zgody na jego odwiedzanie były przekonania religijne, był więc traktowany odmiennie niż inne osoby domagające się poszanowania tego prawa po rozwodzie lub separacji (art. 8, 9 i 14 Konwencji).

Trybunał uznał, że właściwe było rozpatrzenie tej skargi z punktu widzenia art.14 w połączeniu z art. 8 Konwencji.

Skarżący utrzymywał regularne kontakty z synem do czasu postanowienia Sądu Okręgowego w Csongrád z 4 lutego 2008r., który odebrał mu to uprawnienie. W związku z tym Trybunał przypomniał, że przebywanie ze sobą rodzica i dziecka stanowi fundamentalny element życia rodzinnego. W sytuacji, gdy skarżący został tego pozbawiony, postanowienie Sądu Okręgowego oznaczało w ocenie Trybunału ingerencję w prawo do poszanowania życia rodzinnego. Sprawa ta była więc objęta art.8 Konwencji.

Trybunał potwierdził, że przy korzystaniu z praw i wolności zagwarantowanych w Konwencji art. 14 zapewnia ochronę przed różnicą traktowania bez obiektywnego i rozsądnego uzasadnienia osób znajdujących się w podobnej sytuacji. Innymi słowy, pojęcie „dyskryminacja” obejmuje ogólnie przypadki, w których osoba lub grupa jest bez właściwego uzasadnienia traktowana mniej korzystnie niż inna.

Należało więc najpierw ustalić, czy skarżący mógł zarzucać taką różnicę traktowania w związku z jego prawem do poszanowania życia rodzinnego.

Przy ocenie, czy prawo skarżącego do komunikowania się z dzieckiem zostało mu odebrane w istocie ze względu na przekonania religijne, Trybunał zauważył, że uwzględniając wniosek w tym zakresie sądy krajowe kierowały się głównie interesem dziecka. Trybunał odnotował jednak, że rozważając przydatność skarżącego do przyczyniania się do rozwoju jego syna, władze dodały czynnik – w tym zakresie oczywiście rozstrzygający – odnoszący się do jego przekonań religijnych i możliwego ich wpływu na dziecko. W szczególności sąd okręgowy oparł swoje orzeczenie na opinii stwierdzającej, że skarżącego „nieracjonalne spojrzenie na świat” prowadziło do tego, iż był on niezdolny do wychowania swego dziecka. Ponadto stwierdził, że skarżący w kontaktach z dzieckiem starał się mu przekazywać swoje przekonania religijne. Inne kwestie faktyczne lub prawne nie były – jak się wydaje - szczegółowo rozważane. Trybunał już

wcześniej orzekł, że zróżnicowania, którego podstawą jest w istocie sama tylko odmienność religii, nie da się zaakceptować.

Tak więc - zdaniem Trybunału – przekonania skarżącego miały bezpośredni wpływ na wynik tej sprawy. W rezultacie został on potraktowany inaczej niż inni rodzice znajdujący się w analogicznej sytuacji. Traktowanie to polegało na pretensji do skarżącego z powodu jego silnych przekonań religijnych.

Jak wynika z ugruntowanego orzecznictwa Trybunału, różnica taka jest dyskryminująca przy braku obiektywnego i rozsądnego uzasadnienia, a więc jeśli nie jest usprawiedliwiona uprawnionym celem oraz nie istniała rozsądna proporcja między użytymi środkami i celem, który przy ich pomocy miał być realizowany. W tym przypadku, zdaniem Trybunału, wchodził w grę uprawniony cel ochrony zdrowia i praw dziecka.

Przy ocenie, czy została zachowana rozsądna proporcja między użytymi środkami, a w szczególności całkowitym pozbawieniem ojca kontaktu z dzieckiem oraz realizowanym uprawnionym celem, Trybunał przypomniał, że państwa korzystają w tym zakresie z pewnej swobody, której granice różnią się w zależności od okoliczności, przedmiotu sprawy oraz jej kontekstu.

Trybunał zauważył, że wchodziło tu w grę odmienne traktowanie skarżącego przez całkowite odebranie mu prawa dostępu do syna. Powodem tego miały być w rozstrzygającym stopniu jego przekonania religijne. Uważał, że ze względu na znaczenie praw z art.9 Konwencji dla zapewnienia samorealizacji jednostki, zróżnicowane traktowanie w tej sferze może być uznane za zgodne z Konwencją pod warunkiem istnienia przemawiających za tym bardzo poważnych powodów. Podobne podejście stosuje Trybunał do różnicy traktowania ze względu na płeć.

Rząd podkreślił znaczenie ochrony zdrowia psychicznego dziecka przed domniemanym stresem z powodu intensywne działań mających doprowadzić do przeniesienia przez ojca swoich przekonań na syna. Trybunał zgodził się, że władze krajowe były uprawnione do troski w tym zakresie, ale miał zastrzeżenia co do uznania przez nie, że mogło to być bardzo poważnym powodem prowadzącym do odmiennego traktowania. Dodał, że prawa do poszanowania życia rodzinnego oraz wolność religijna zapisane w art. 8 i 9 Konwencji, wraz z prawem do poszanowania przekonań filozoficznych i religijnych w edukacji wynikającym z art.2 Protokołu nr 1, oznaczają, iż w procesie wychowania swoich dzieci rodzice są uprawnieni do przekazywania i promowania swoich przekonań religijnych. Trybunał dodał, że nikt by nie kwestionował tego prawa w przypadku połączonych małżeństw rodziców dzielących te same idee religijne lub pogląd na świat oraz przekazujących je swojemu dziecku, nawet w sposób natarczywy lub apodyktyczny, jeśli nie narażają ich w ten sposób na niebezpieczne praktyki lub krzywdę fizyczną lub moralną. Nie sposób było wyjaśnić, dlaczego sytuacja rodzica żyjącego w separacji lub po rozwodzie, który nie sprawuje opieki na swoim dzieckiem, miałyby - jako taka - być odmienna.

Trybunał zauważył, że tej sprawie nie było dowodów wskazujących na związek przekonań religijnych skarżącego z niebezpiecznymi praktykami lub narażaniem syna na krzywdę fizyczną lub moralną. To prawda, że biegły powołany przez sąd rejonowy uważał, że udział skarżącego w życiu chłopca był szkodliwy, zwłaszcza z powodu jego natarczywego prozelityzmu, ale nie było

żadnego przekonującego dowodu mogącego uzasadniać ryzyko rzeczywistej szkody, w odróżnieniu od samej tylko niepewności, zakłopotania lub zażenowania, na jakie dziecko mogło być narażone wskutek usiłowań ojca przekazania mu swoich przekonań religijnych. Trybunał odnotował w związku z tym, że biegły nie zbadał skarżącego ani nie zasugerował zbadania go przez psychiatrę. Stwierdził ponadto, że chociaż sąd okręgowy utrzymując w mocy wyrok pierwszej instancji, powołał się na „niepokój i lęk” dziecka, pozbawił skarżącego dostępu do dziecka w istocie z tego powodu, iż uważał, że skarżący miał „nieracjonalny pogląd na świat” i usiłował narzucić dziecku swoje przekonania religijne, bez wyjaśnienia jaką rzeczywistą szkodę wyrządził w ten sposób dziecku. Nawet jednak gdyby przyjąć, że troska władz dotycząca szkód psychologicznych jakich dziecko skarżącego mogło doznać, była bardzo ważnym elementem oceny zarzuconego zróżnicowanego traktowania, rozwiązania wybranego przez władze nie można było w tym przypadku zaakceptować z następujących powodów.

Trybunał potwierdził, że w przypadku ograniczeń nałożonych przez władze na prawo rodzica do kontaktów z dzieckiem, wymagana jest ściślejsza kontrola niż w przypadku ograniczeń związanych z opieką. Utrzymywanie więzi rodzinnych leży w interesie dziecka, bo ich przerwanie oznacza odcięcie dziecka od swoich korzeni.

Decyzje sądów krajowych o odebraniu skarżącemu dostępu do dziecka uniemożliwiły mu wszelki kontakt z nim i kontynuowanie życia rodzinnego w jakiegokolwiek formie. Środek tak radykalny, jak całkowite przerwanie kontaktów, może być usprawiedliwiony jedynie w wyjątkowych okolicznościach.

W tej sprawie Trybunał uważał, że rząd nie wykazał takich wyjątkowych okoliczności. Było to tym bardziej kłopotliwe ze względu na fakt, że – chociaż sądy krajowe zbadały obciążenie psychiczne dziecka związane z praktyką religijną ojca - nie rozważyły, czy same tylko zawieszenie możliwości kontaktowania się na pewien czas z synem albo jakiś inny - mniej surowy - środek istniejący w prawie węgierskim (jak komunikowanie się w kontrolowanych warunkach) wystarczyłyby do odzyskania przez dziecko równowagi emocjonalnej. Zamiast tego sięgnęły one po absolutny zakaz. Zdaniem Trybunału takie podejście oznaczało całkowite zlekceważenie zasady proporcjonalności, wymaganej w tej dziedzinie i należącej do ducha Konwencji.

W podsumowaniu Trybunał stwierdził, że ze względu na fakt, iż sądy krajowe zastosowały na szkodę skarżącego środek bardzo restrykcyjny bez właściwego uwzględnienia możliwych alternatyw, nie istniała rozsądna proporcja między całkowitym zakazem dostępu skarżącego do dziecka i realizowanym celem ochrony najlepszego interesu dziecka. W rezultacie, skarżący był ofiarą dyskryminacji w korzystaniu z prawa do poszanowania życia rodzinnego ze względu na swoje przekonania religijne. W rezultacie doszło do naruszenia art. 14 Konwencji, w połączeniu z art.8 w tej sprawie (jednogłośnie).

Trybunał uznał, że w tej sytuacji nie było potrzeby rozpatrywania pozostałych zarzutów skarżącego.

Węgry muszą zapłacić skarżącemu 12 500 euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu koszty i wydatki.

Uwagi:

W tym wypadku chodziło o ojca z bardzo specyficznej grupy wyznaniowej, ale wyłożone i przypomniane tu zasady odnoszą się do wszelkiej dyskryminacji z powodu wyznawanej religii.